Nr. 2. **Lwów dnia 1. Lutego 1890.** **Rocznik II.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

SKŁAD AKCYDENSOWY.

VII.

Przy drobnych ornamentach, o jakich właśnie mówiłem, pożądaną jest jeszcze jedna kombinacja, na którą przy zamawianiu ornamentów w giserni, powinno się zwracać uwagę. Pomimo ułatwienia jakie uzyskałby zecer składający obwódkę, mając pod ręką nie same drobne ale i rozmaitej wielkości kawałki, również o wiele by mu uprościło pracę, gdyby z giserni już przysłano drobiazgi te odlane w pewną, różną, t. j. kilkoraką całość.

Wiemy bardzo dobrze, iż pojedynczy taki drobny ornament, nie może prawie nigdy stanowić samoistnej obwódki, ale domaga się połączenia go z innemi elementami, bądź to z ornamentami większemi, bądź z liniami, lub t. p.

Stworzenie całości z drobiazgów, zastosowanie jednych do drugich tak by stanowiły harmonijną całość i odpowiadały charakterowi ornamentów, nie zawsze mimo najlepszych chęci i zdolności zecera się udaje a uniknąć można tego wtenczas, jeżeli, jak mówię, drobiazgi te otrzymywałoby się z giserni w kawałkach, zawierających w sobie, dwa trzy ornamenta odpowiednio zastosowane.

Prócz zysku na czasie, otrzymuje się jeszcze prawdziwe korzyści na samem wyglądzie danego akcydensu. Nieraz gdy popatrzymy dobrze na jaką obwódkę, spostrzegamy rozmaite błędy, które szpecą, choćby najlepiej złożoną, najlepiej wykonaną całość. I tak naprzykład znajdziemy między ornamentami drobnemi jednego gatunku, jakąś „rybkę", która się zakradła, i świadczy jakoby o bogactwie drukarni, obfitującej w rozmaitość ornamentów; niejednokrotnie lenija oddzielająca jedno pasmo ornamentów, od drugiego jest krzywą, wskutek czego, mimo ściśnięcia, tworzą się w ornamentach

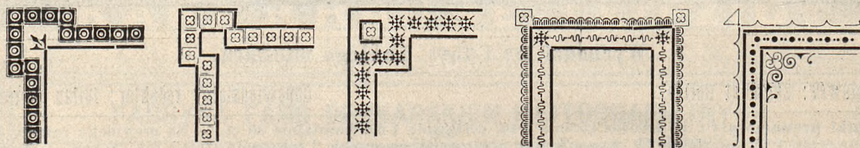
gzygzaki; często zecer potrzebując dosztukować lenję, zamiast cienkiej weźmie przez nieuwagę podwójną, a gdy się tego nie dostrzeże przy rewizji, wydrukuje się akcydens zeszpecony takimi błędami, które właśnie dla tego, że są drobne najłatwiej uchodzą uwadze i najczęściej się zdarzają.

Kombinacje o jakich mówię są rozmaite, a wytworzenie tychże należałoby do giserów. Możnaby naprzykład, poniżej umieszczone pasma ornamentów, a złożone więcej jak z jednego drobiazgu, całkiem śmiało otrzymać w jednym kawałku.



Odlanie takich kawałków, nie przedstawia dla giserni żadnych trudności, a drukarnia zyskuje na tym bardzo wiele pod każdym względem Materjał bowiem taki użyć się da jak w pojedynczych obwódkach, tak i w szerszych ramkach w połączeniu z większemi ornamentami.

Do takich kombinowanych ornamentów, potrzebne by były i odpowiednie narożniki. Dziś zecer składając szerszą obwódkę z kilku rodzai ornamentów, musi takowe także i w narożnik układać, co sprawia nie małą trudność i wiele zajmuje czasu. O ile więc byłoby dogodniejszem gdyby narożniki takie były także odlewane odpowiednio — rozumie się — do kombinacji ornamentów, w jednym kawałku.



Myśl jaką tu poruszam, podniesioną już była dawniej po zagranicami kraju naszego, i niektóre gisernie idąc w ślad za wymaganiami, urzeczywistniły je odlewając, jak drobiazgi ornamentowe w kawałkach, tak i kombinowane ornamenta i narożniki. Wreszcie wymagania takie są całkiem naturalne, z biegiem czasu nabywa się praktykę, i stosownie do potrzeb jak najdogodniej urządza. Dla tego też nasi właściciele drukarń, powinni zwracać uwagę na to, i przy zamawianiu ornamentów w giserni domagać się tych ulepszeń, które bezwarunkowo, z pożytkiem dla zakładu, i z korzyścią dla wyglądu wszelkich robót akcydensowych wypaść muszą.

(C. d. n.)

Książka przed wynalazkiem sztuki drukarskiej. *)

To, co my dzisiaj pod wyrazem „książka“ rozumiemy, ludom cywilizowanym starożytności było zupełnie nieznanem; tablice, w późniejszych zaś czasach zwoje, zajmowały miejsce książki. Babilończycy podawali pisemne wiadomości, wytłaczając swe znaki pisarskie w miękkich tablicach glinianych, które przez następne wypalanie ich, nabierały tysiącom lat opornej twardości, dziś jeszcze ciekawe ówczesnego rozwoju świadectwo dającej. Używane w Grecji płyty cynowe i ołowiane zastąpiono w późniejszych czasach tablicami woskowemi, które nietylko że zwoje przetrwały, lecz nawet w czasie, gdy już papier inne poprzedzające go materjały usunął, nierzadko jeszcze oddawały usługi. Używanie płyt woskowych w Lipsku stwierdza się do r. 1428 po N. Chr. Północne narody wycinały swe runy (litery) na buczynie, z czego nazwy „Buch“ i „Buchstabe“ pochodzenie swe wywodzą. We wsch. Indjach zastępowały papier liście palmowe, wiele zaś ludów posługiwało się korą drzew a szczególniej brzozową; łacińska nazwa „liber“ (książka) oznacza pierwotnie „korę

*) Artykuł powyższy drukowany był już po polsku w r. 1883 w „Budziku“, ponieważ jednak mało kto z naszych Czytelników miał sposobność tam go czytać, powtarzamy go dziś w „Przewodniku“.

drzewną." Meksykanie i mieszkańcy Sumatry używali łyka. Jako znaczny na tem polu postęp uważać należy w Starym Egipcie wynalezioną i rozpowszechnioną sztukę wyrabiania papieru z krzewu papyrusowego, t. j. sitowiny błotnej, dawniej w całym Egipcie pospolitej a dziś tylko jeszcze w Nubii (nad białym Nilem) i na wyspie Sycylii znachodzonej rośliny. Od krzewu papyrusowego otrzymał papier swą nazwę, od greckiej zaś nazwy papyrusu „biblos" książka. Wyrób papyrusu był monopolem królewskim, a jako taki utrzymywano w tajemnicy, która z upadkiem Królestwa Egipskiego znikła i dopiero w znacznie późniejszym czasie zabrano się do odkrycia tejże. Wyrób odbywał się w następujący sposób: oddzielano włóknistą, między rdzeniem i korą znajdującą się łupinę krzewu papyrusowego, układano cienkie warstwy tejże jednę obok drugiej, przeplatano innemi, nasycano je następnie mulistą wodą Nilu, która rozpuszczając pierwiastki roślinne silnie je spajała, suszono na słońcu i gładzono. Handel papyrusem wzmógł się bardzo we wszystkich ówczesnych krajach cywilizowanych, a podania stwierdzają, iż w r. 407 przed Chrystusem na targu w Atenach dwa wielkie arkusze papyrusu folio około 25 cnt. dzisiejszej monety kosztowały. Biblioteka Pompejańska szczyciła się 700 zwojami papyrusowemi, które ze względu na miejsce i przesyłkę dalekich krajów, zwykle w formie wałków utrzymywano. W końcu XII. w. po N. Chr. znika papyrus. Miejsce jego zajmuje od Eumenesa II. z Pergamu nazwany pergamin, czyli przyrządzone niegarbowane skóry zwierzęce, lekko farbą olejną pociągnięte. Eumenesowi II., założycielowi słynnej pergaminowej 200.000 zwojów posiadającej biblioteki, przypisać należy zastósowanie pergaminu i rozwój przemysłowy tegoż. Hebrajczycy używali już dawniej skóry zwierzęcej, a i dziś jeszcze, 5 ksiąg Mojżesza na owczej skórze spisanych, znajduje się w synagogach. Mahometanie użyli do koranu bardzo cienkiego i białego pergaminu ze skóry gazelli, a również Grecji i Persji nie był obcym użytek skóry jako materjał do pisania. Osobliwie starannie wyrabiano pergamin w Niemczech, tak, że już w IX. wieku po Chrystusie, fabrykacja jego rozgłośną cieszyła się sławą. Z biegiem czasu utworzyły się towarzystwa fabrykantów pergaminu (w Paryżu 1291 r.) w stałym z uniwersytetami zostające związku. Pergamin osiągnąwszy szczyt panowania wobec coraz bardziej wzmagającego się odbytu, zdrożał do tego stopnia, że stare pergaminowe pisma zmywano lub zeskrobywano w celu nowego użytku. Ręczne te pergaminowe pisma, „codices rescripti" zwane, udało się teraz za pomocą pewnych środków chemicznych poniekąd czytelnemi uczynić, w skutek czego nader cenne ułamki starej literatury odkryto. Jednakowoż i pergamin ustąpić musiał silniejszemu przeciwnikowi, jakim jest papier. Już w starożytności używano samego płótna zamiast liści, a jeśli teraz w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki dość często na bawełnianem płótnie drukują, idea ta w takim razie nie jest wcale nową, gdyż już miejscowe władze prastarego Rzymu, używały lnianego płótna do swych urzędowych obwieszczeń. Wynalazek papieru najprawdopodobniej przyznać trzeba cywilizowanym ludom Azji wschodniej. Już w pierwszych wiekach po N. Chr., fabrykowany w Chinach bawełniany papier był europejskim artykułem handlowym, portów hiszpańskich sięgającym, a w IX. i X. w. wyrabiali Arabowie podobny papier bawełniany. Upowszechnienie go nastąpiło zapewne w XI. stuleciu. Nasz papier jest wynalazkiem XIV. wieku.

(D. n.)

Pielęgnowanie sztuki.

Przysłano nam z Warszawy jeden egzemplarz *gratulacji*, jaką personal drukarni Wgo Józefa Sikorskiego ofiarował temuż, z powodu 50-letniego jubileuszu małżeństwa.

W korespondencji z Warszawy, w zeszłym numerze, znajduje się już wzmianka o tem, a i my ze swej strony uważamy za stosowne wypowiedzieć o rzeczy tej swoje zdanie.

Dzieło to pod każdym względem pracowite, przedewszystkiem jednak praca zecerska jost ogromnie sztuczną i zasługuje na prawdziwe uznanie. Zwłaszcza

ornament zdobiący „Akt małżeństwa”, zwraca uwagę fachowca i podziwiać każe skrupulatność i drobiazgowość w wykończeniu i świadczy wymownie o zdolnościach wykonawcy. Niemałą zasługę położył tu i drukarz oddając wiarnie pracę zecera.

Patrząc na całość, nasuwają się jednak uwagi, które tu podnosimy. I tak, format gratulacji jest stanowczo za wielki, a wiele próżnego miejsca rażąco odbija i psuje efekt. Usprawiedliwia to wprawdzie rodzaj składu, z giętych linij, który spotrzebowuje wiele miejsca, gdy mówimy jednak o wrażeniu jakie dzieło to sprawia, natenczas nie możemy brać w rachubę żadnych pobocznych względów. To też właśnie czyni, iż rzecz ta, sama w sobie sztuczna i mozolna, w stosunku do kolosalnej pracy jakiej wymagała, nie sprawia takiego efektu, jaki przy korzystniejszym formacie sprawiać powinna.

W ogóle praca ta świadcząc dodatnio o swych wykonawcach, przynosi też chlubę zakładowi z którego wyszła.

Expresstypia.

Ciekawą i bardzo ważną wiadomość znajdujemy o tym nowym wynalazku w pismach fachowych, uważamy więc za stosowne podzielić się nią z naszymi Czytelnikami. Oto co pisze W. Cronenberg, właściciel zakładu naukowego drukarskiego, na zamku Grünenbach (bawarska Algoria):

„Używane dotychczas sposoby wytwarzania kliszów, polegają przeważnie na manipulacjach długotrwałych, przyczem nabycie potrzebnych do tego płyt jest kosztowne, tak jak sporządzenie tychże nadzwyczaj jest mozolne. Chcąc płyt takich używać, trzeba zawsze czy to obraz ziarnisty (Korn), czy też kratkowany (Schraffir) za pośrednictwem aparatu fotograficznego przenieść na płytę ujemną — a potem dopiero na cynkową.

Od dawna już zajmywałem się tem, aby wynaleźć sposób wytwarzania każdej jakości obrazu, wprost na płycie cynkowej, a nadto umożliwić każdemu drukarzowi, by sobie płyty kliszowe jaknajłatwiej i o ile możności najtaniej sporządzić mógł. Po długoletnich próbach powiodło mi się to. Wspólnie z chemikiem Franciszkiem Schreifoglem, udało nam się sporządzić płyty bez powyższych braków, a nadto z bardzo wielkimi zaletami, bo są i tanie i łatwe do sporządzenia. Wynalazek nasz nazwaliśmy „Expresstypią”. Nowy ten sposób pozwala każdemu drukarzowi zrobić sobie klisz cynkowy, łatwo i tanio, tak, jak o tem dotychczas nikt nie myślał, nadto wytwarza „Expresstypia” obrazy, jakie kto chce, od zwyczajnych, do najdelikatniejszych, wprost na płycie cynkowej, bez używania dotychczasowych płyt ziarnistych (Korn). Niepotrzeba przytem zawikłanego kopiowania za pomocą asfaltu, który jest tak mało wrażliwym na działanie chemiczne.

Na zwyczajnej, dobrze wyczyszczonej płycie cynkowej, otrzymuje się w $^1/_2$ minuty obraz żądany, poczem powleka się ją warstwą chromatu-gumy, który jest bardzo wrażliwy, następnie pod wpływem szkła ujemnego oświeca się ją 1—10 minut, czyści wodą, suszy, barwą żywiczną zaprusza i tym sposobem wygryza się obraz.

W ten sposób otrzymać można tak samo obraz ujemny jak i dodatni, gdy bowiem uzyskamy już obraz ujemny, „Expresstypia” daje nam łatwy sposób zamienić go na dodatni. Także przy wykwaszaniu obrazów kratkowanych, zyskuje się wiele ułatwień i korzyści. Reprodukcja fotograficzna staje się zupełnie zbyteczną, można bowiem wytworzyć sztuczny obraz ujemny (negatyw). Obraz wykonuje się na płycie cynkowej, a w sposób nader prosty zamienia go się w ujemny, który na odpowiednio przyrządzoną płytę się przenosi, urządza i do wykwaszenia odkłada.

Dodać tu jeszcze należy, że światło nie ma najmniejszego wpływu na wydoskonalenie kliszu, co jest bardzo ważnem, i co do dziś, przy podobnych reprodukcjach bardzo wiele sprawiało trudności. Korzyści więc tego wynalazku są jasne, po części bo nawet i zdjęć fotograficznych nie potrzeba, a więc zyskuje się i na czasie i na kosztach. Do tego wszystkiego muszę jeszcze zwrócić uwagę na tę bardzo ważną okoliczność, iż przyswojenie sobie tego sposobu i gruntowne nauczenie się, wymaga najwyżej 14 dni czasu.”

My ze swej strony dodać możemy — nie znając jeszcze rezultatów, z zastosowania w praktyce tego wynalazku — że jeżeli podane powyżej przez wynalazcę szczegóły są prawdziwe, to wynalazek ten nowy, znajdzie w bliskiej już przyszłości ogromne zastosowanie.

Nasze sprawy.

Przed rokiem podaliśmy wiadomość o objęciu zarządu drukarni Instytutu Stauropigiańskiego, przez pana Puchera, który w tejże drukarni jako maszynista pracował. Notując fakt ten, uczyniliśmy to z pewną rezerwą, nie będąc pewni, czy wykształcenie fachowe p. Puchera jest dostatecznem do zajęcia stanowiska zarządcy w większym zakładzie

drukarskim, czy posiada on takt człowieka, któremu powierza się interes i honor Instytucji tej miary, jaką jest Instytut Stauropigialny. Wyczekiwaliśmy więc, spodziewając się, iż p. Pucher wyprowadzi nas z tej niepewności umiejętnem i taktownem postępywaniem, tymczasem z przykrością wyznać musimy, iż oczekiwanie nas zawiodło, gdyż doczekaliśmy się wręcz przeciwnych skutków. Już dawniej dochodziły nas wiadomości, świadczące iż p. Pucher podjął się obowiązków po nad swoje siły, a ostatnie fakta domagają się koniecznej zmiany zarządu jak w interesie zakładu i Instytucji tak i w interesie pracujących tamże.

Od czasu zaprowadzenia cennika we Lwowie, w przeciągu tego dwudziestulecia, pan Pucher jest z rzędu trzecim zarządcą drukarni Instytutu Stauropigialnego, niestety, różniącym się zupełnie od swoich poprzedników. Kiedy bowiem poprzedni zarządcy kierowali się zasadą sumiennego traktowania i wynagradzania pracujących, pewni iż kilkanaście lub kilkadziesiąt guldenów, urwanych robotnikowi z jego ciężko zapracowanego grosza, nie przysporzy Instytutowi majątku a przeciwnie przynosi ujmę publicznej Instytucji rozporządzającej miljonami, to p. Pucher zaprowadzić pragnie jakiś system *handełesowski;* obniża po kilkanaście lub kilkadziesiąt centów zecerom z słusznie należącej się im zapłaty, tłumacząc że należy mieć wzgląd na drukarnię, że zakład *tyle* płacić nie może i t. p. Gdyby w ten sposób postępywał jaki prywatny właściciel drukarni, odwołując się na konkurencję, mogłoby to być zrozumiałem dla nas, jakkolwiek byłoby niemniej karygodnem, tu jednak nic podobnego nie zachodzi. Gdyby wreszcie p. Pucher czynił to wszystko rzeczywiście dla zaprowadzenia oszczędności i przez wzgląd na interes zakładu, ale tego powiedzieć nie można; p. Pucher, chociaż wypisany zecer i maszynista, nie posiada zupełnie fachowego wykształcenia i szuka oszczędności tam, gdzie ich nie stara się znaleźć choćby najbiedniejszy ale sumienny pryncypał, gdy z drugiej strony, nie umiejąc prowadzić zakładu, naraża tenże na nieobliczone straty. Chcieć kosztem robotnika wykazać w rocznym budżecie kilkaset guldenów więcej zysku, to z pańskiej strony p. Pucher nietakt ogromny i tylko panu zaszkodzić może i musi...

A teraz słów kilka do „Zarządu Instytutu Stauropigialnego". Oddanie istniejącej od trzystu lat drukarni w zarząd takiemu fachowcowi jak p. Pucher, było krokiem ogromnie lekceważącym i da się chyba tłómaczyć nieświadomością rzeczy, lub też zupełnem ignorowaniem interesów własnego zakładu. Jeżeli fakt ten nastąpił z pierwszej przyczyny, to obowiązkiem pp. stojących na czele fałszywy krok naprawić, jeżeli zaś wynikło z drugiego powodu, to w takim razie p. Pucher zadaje sobie niepotrzebnie trudu *handełesowania* z pracującymi, bo Instytutowi Stauropigialnemu zupełnie na kilkunastu guldenach, w ten sposób zarobionych, pewnie nie zależy. Niepotrzebna więc kompromitacja.

W końcu zwrócić musimy uwagę prowadzących interesa drukarni Stauropigialnej, iż fałszywą jest nadzieja sprowadzenia zecerów z Wiednia, Warszawy i t. p. i radzimy odstąpić od tego zamiaru, bo wszakżeż zecer czy z Wiednia, czy z Warszawy, jest zecerem i zapłacić za pracę mu potrzeba. Wszakże p. Pucher będąc maszynistą w tejże drukarni, nie ofiarowywał się robić — przez wzgląd na zakład — za niższe pieniądze, lecz owszem każdy krok słono sobie liczył. Zkądżeż więc dzisiaj taka zmiana na korzyść Instytutu, ale z niekorzyścią robotników. Czemu nie swoją?!

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

— Dnia 29. Stycznia 1890, odbyło się Walne Zgromadzenie „Kasy chorych", pod przewodnictwem J. Daniluka. — Obecnych członków 45. — Po odczytaniu protokołu przystąpiono do porządku dziennego: 1. Podniesienie wkładek tygodniowych. — Przewodniczący przedstawia stan kasy, który jest następujący: Gotówka do końca stycznia 218 złr. 88 ct. — Wydano od 1. Stycznia do 26. 270 złr. 68 ct. Okazuje się więc deficyt 31 złr. 68 ct. Oprócz tego ma stowarzyszenie dług szpitalny 18·28 i koszta druków 11 złr. razem więc niedobór wynosi 89 złr. 28 ct., pokryty pożyczką z „Zgrom. Towarzyszy" 30 złr. i z „Gremium" 30 złr. — W dyskusii p. Mańkowski, wystąpił przeciwko niewłaściwemu znalezieniu się urzędnika przemysłowego, który zupełnie nielegalnie, pobrał należytość za obrobienie statutów, któreśmy sami wypracowali. Przyczem zapytuje przewodniczącego co właściwie dzieje się z tym statutem, w którym już wysokość wkładek była przez Walne Zgromadzenie oznaczoną. Dalej żąda wniesienia protestu do władzy przemysłowej, przeciwko nielegalnemu podpisaniu statutu przez przewodniczącego, który przedtem jeszcze z urzędu swego zrezygnował. W końcu przyłącza się do wniosku Zarządu, który proponuje podniesienie wkładek z 6 na 12 ct. — Wniosek ten przyjęto znaczną większością głosów. — Wniosek o wniesienie protestu, upadł, Walne Zgromadzenie uchwaliło przejść na razie do porządku dziennego.

— Pierwsze posiedzenie (wspólne z ustępującym) Zarządu „Ogniska", odbyło się 21. Stycznia 1890, pod przewodnictwem Z. Zgodzińskiego. Zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: sekretarz Cybański, skarbnik Hudec, bibliotekarz Żelaszkiewicz, zastępcą tegoż Milski, komisja szkontrująca Ptaszyński, Skringer Antoni. — Przyjęto do Stowarzyszenia pp.: Alojzego Hendricha i Władysława Lukasa, jako nowoprzystępujących z wpisem 2·50 — Uchwalono zaprenumerować: Przewodnik, Vorwärts i Archiv für Buchdruckerkunst.

— Dnia 15. Stycznia 1890, odbyło się Walne Zgromadzenie „Ogniska", na którem obecnych członków było 46. Przewodniczył Z. Zgodziński. — Po przyjęciu protokołu i wysłuchaniu sprawozdania z czynności Zarządu, udzielono — przy następnym punkcie

porządku dziennego: Sprawozdanie kasowe — absolutorjum ustępującemu Zarządowi i skarbnikowi. Stan kasy przedstawia się następująco: Przychód za rok 1889, 2.754 złr. 70 ct. — rozchód 1846 złr. 23 ct. Okazuje się więc nadwyżka w tym roku z którą majątek Stowarzyszenia w całości wynosi: 3.027 złr. 59 ct. — Pieniądze są ulokowane: W listach zastawnych Tow. kred. ziemsk. 4%, 2·300 złr.; 2 obligacje pożyczki krajowej 4½% 200 złr.; na książeczce Kasy oszczędności 443 złr. 35 ct.; gotówką w kasie podręcznej 85 złr. 24 ct. — Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie bibljotekarza i uchwalono podziękowanie dla p. Józefa Łakocińskiego i innych za ponowne datki w książkach. Po przeprowadzeniu wyborów, wybrani zostali do zarządu na rok 1890 koledzy: Zygmunt Zgodziński, przewodniczący; Julian Obirek zast. przew.; do Zarządu: Daniluk Józef, Paszkowicz Jan, Skringer Antoni, Ptaszyński, Góralewicz, Hudec, Milski, Żukowski, Jasiński, Cybański, Żelaszkiewicz. — Na zastępc.: Ringel, Ratzko, Litwinowicz. — Do komisji szkontrującej: Mańkowski Antoni, Wallek, Woźniak Jan.

— Dnia 23. Stycznia 1890, odbyło się pod przewodnictwem p. K. Laskowskiego, wspólne posiedzenie wydziałów „Wzajemnej Pomocy" i „Kasy chorych". Omawiano sprawę utrzymywania lekarza jednego przez oba Stowarzyszenia, jak niemniej zmianę, opłacanego dotychczas przez „Kasę chorych". (Sprawę tę poruszaliśmy. *Red.*) Po dłuższej dyskusji zgodzono się na oba powyższe punkta, przyczem uradzono uprosić na lekarza obu Stowarzyszeń Dra Wiczkowskiego.

DROBIAZGI.

— Dnia 25. Stycznia, odbyła się wspólna uczta koleżeńska, przy liczniejszym jak dotychczas bywało udziale kolegów. Zebrani przeważnie młodsi koledzy — z zajęciem wysłuchali kilka mów, wypowiedzianych na temat obchodzonej w tym dniu uroczystości, okazując głębokie zainteresowanie się i przejęcie poruszonemi kwestjami. Słaby udział kolegów starszych w tej uczcie, był jedynym przykrym objawem w ogólnie serdecznym nastroju.

— Pan Franciszek Kattner, objął z dniem 5. lutego 1889, zarząd drukarni p. Wojnarowskiej („Dziennika Polskiego").

— Wskutek powstałych nieporozumień między pracującymi a zarządem w drukarni „Instytutu Stauropigialnego", zamyślił tenże sprowadzić zecerów z miast innych. Ponieważ polubowne załatwienie sprawy jest bezwarunkowo pożądane i przewidziane, zwracamy uwagę tych, którzyby chcieli na wezwanie to pospieszyć do Lwowa, iż mogą się znaleźć w przykrem położeniu.

— Dzisiejszy numer „Przewodnika" naszego, przynosi już nową rycinę tytulową, z powodu nienadejścia której, dotychczasowe numera się opóźniły. Rycina ta wykonaną została we Wiedniu, w zakładzie foto-cynko-graficznym Eitelhubera & Weingartnera.

— W pierwszych dziewięciu miesiącach ubiegłego roku, przesłano z zagranicy do Austryi — według statystycznego zestawienia — 25.498 metrycznych centnarów książek rozmaitych. W porównaniu z zeszłym rokiem, w którym za ten sam przeciąg czasu wpłynęło 20.773 metr. centn. książek, okazuje się różnica, w wysokości 4.725 metrycznych centnarów.

— W Paryżu otwartą została 11. listopada zeszłego roku, szkoła dla połączonych sztuk graficznych, założona i utrzymywana kosztem municypalności miasta Paryża. Do przyjęcia zgłosiło się 150, z których 106 wykazało się posiadaniem potrzebnych warunków, z tych jednak przyjęto tylko 70, na tylu bowiem obecnie jest miejsce.

— Siedmiu nakładów, w tydzień po wyjściu, doczekało się dzieło Georga Eleasza p. t. „Josue". Obecnie przygotowują tłumaczenie tegoż na język angielski, a równocześnie i na holenderski, włoski, szwedzki, duński, polski, ruski a nawet żydowski.

— W Styczniu b. r., obchodziła drukarnia Pellara w Rzeszowie, obecnie H. Czernego, jubileusz 50-letniego istnienia. Bliższe szczegóły z historji tej drukarni, podamy w następnym numerze.

— „Wiener Typen", pod tym tytułem zaczęła wiedeńska firma Brendler & Marklowsky wydawać perjodyczną fachową publikacyę. „Wiener Typen" pojawiać się mają co pół roku z celem zapoznawania szerszych kół z nowościami, jakie z zakładu Brandler & Marklowsky wychodzą.

— Stosunek gazet wychodzących dziennie i perjodycznie jest następujący: W Niemczech wychodzi najwięcej pism, mianowicie 5.000, z tego codziennych 800; w Anglji 3.000, dziennych 400; w Francji 2.819, dziennych 700; w Włoszech 1.400, dziennych 170; w Austro-Węgrzech 1.200, dziennych 130; w Hiszpanji 850; w Rosji 800; w Szwajcarji 450. W całej Europie wychodzi pism 20.000, w Azji 3.000, w Zjednoczonych Stanach 12.500. W całym świecie wypada na 82.000 mieszkańców, jedna gazeta.

Prenumeratę na „Przewodnik" w Królestwie przyjmuje księgarnia Wgo **Centnerszwera**, Warszawa, ulica Marszałkowska; na Księstwo Poznańskie księgarnia Wgo **Żupańskiego**, Poznań.

Tych Pp., który nie mają zamiaru czasopisma naszego prenumerować, upraszamy o łaskawe **zwrócenie** nam (retour) niniejszego numeru.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

Wielmożny *Ł—ski*, Kraków, 21 złr. otrzymaliśmy; numera wysełamy; za poparcie naszego wydawnictwa serdecznie dziękujemy. — *Z. S—ger*, Jasło, 3·30 złr. otrzymaliśmy, rocznik wysłany. — *A. Sz—ski*, Kraków, otrzymaliśmy 1·75 złr. — *S—ski*, Kraków, zapłacony I. kwartał 1890. — *A. N—ot*, przesłano 1 złr., rocznik zatrzymujemy. — *J. M—wicz*, Rzeszów. Nadesłany nam artykuł z „Przew. bibl." zamieścimy w następnym numerze. — *S. H—kel*, Łódź. Numerów początkowych nie mamy, było kilka roczników, te jednak rozebrano. Nie nasza to wina, numera wszystkie wysyłaliśmy. Szkoda, że się pan nie zgłosił zaraz.

Obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach.

„Wzajemna Pomoc"

Tydzień	Przychód zł.	Przychód c.	Rozchód: zap. chorym zł.	c.	wsparcia inwal. zł.	c.	wsparcia wd. i s. zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
49	76	60	16	—	100	—	105	—	13	—	234	—
50	76	60	27	45	—	—	—	—	1	18	28	63
51	75	10	35	45	—	—	—	—	—	—	35	45
52	572	01	37	75	—	—	—	—	215	25	253	50
	800	31									551	58

„Ognisko"

Tydzień	Przychód zł.	Przychód c.	Rozchód: zap. bezk. zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
49	—	—	—	—	—	—	—	—
50	—	—	—	—	—	—	—	—
51	—	—	—	—	—	—	—	—
52	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—					—	—

„Kasa chorych"

Tydzień	Przychód zł.	Przychód c.	Rozchód: zap. chorym zł.	c.	Różne zł.	c.	Ogółem zł.	c.
49	—	—	—	—	—	—	—	—
50	—	—	—	—	—	—	—	—
51	—	—	—	—	—	—	—	—
52	—	—	—	—	—	—	—	—
	—	—					—	—

Lokal stowarzyszeń naszych, mianowicie: „Wzajemnej pomocy”, „Ogniska”, „Kasy chorych“ i „Zgromadzenia towarzyszy”, znajduje się w Rynku l. 9.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu N. 174.)